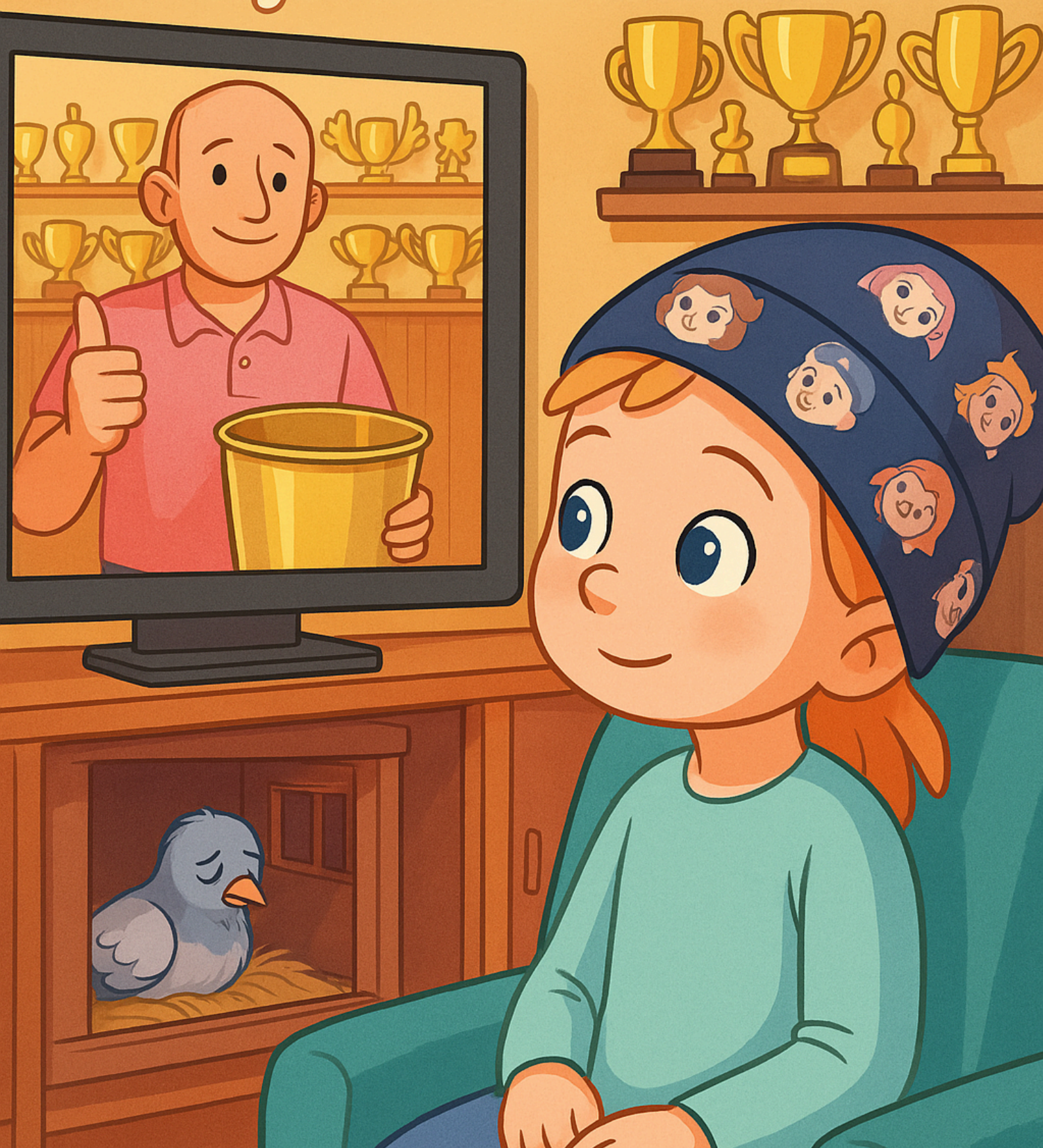


PATRYK WRÓBEL

Gołębek Ciaprotto i tajemnicza mikstura



Ta książeczka powstała z potrzeby serca.
Z potrzeby pomocy – tej najprostszej, szczerzej, dziecięcej.
Każdy z nas czasem spotyka na swojej drodze kogoś
słabszego, cichszego, zapomnianego. Kogoś, kto
potrzebuje wsparcia, uśmiechu, ciepła. Może to być
człowiek. Może to być zwierzę. A może... gołąbek.
Chciałbym, by ta historia przypomniała dzieciom
i dorosłym, że nie trzeba być lekarzem, żeby uzdrawiać.
Czasem wystarczy czyste serce, odrobina troski i wiara,
że nawet mała pomoc może odmienić cały świat.
Dedykowana wszystkim małym i dużym bohaterom
codzienności.

I tym, którzy nigdy nie przestali wierzyć w moc dobra.

Z wdzięcznością i sercem,
Patrik Wróbel

📖 Dla Ciebie, Julio
Mojej ukochanej córeczce,
która każdego dnia uczy mnie,
że serce dziecka potrafi więcej
niż wszystkie leki świata.
Twoje „ciaproty” są jak Ty –
pełne miłości, troski i dobra.

Papcio ❤️

Julia miała pięć lat
i nie potrafiła usiedzieć w miejscu.
Jej największą pasją było... mieszanie.

Mieszała wszystko

- dżem z jogurtem, miód z wodą,
sok z mlekiem i herbatą mamy.

Każdą taką miksturę nazywała „ciaprotą”.

- Papcio, zrobiłam nową ciaprotę!

Chcesz spróbować? - zapytała z błyskiem w oku.

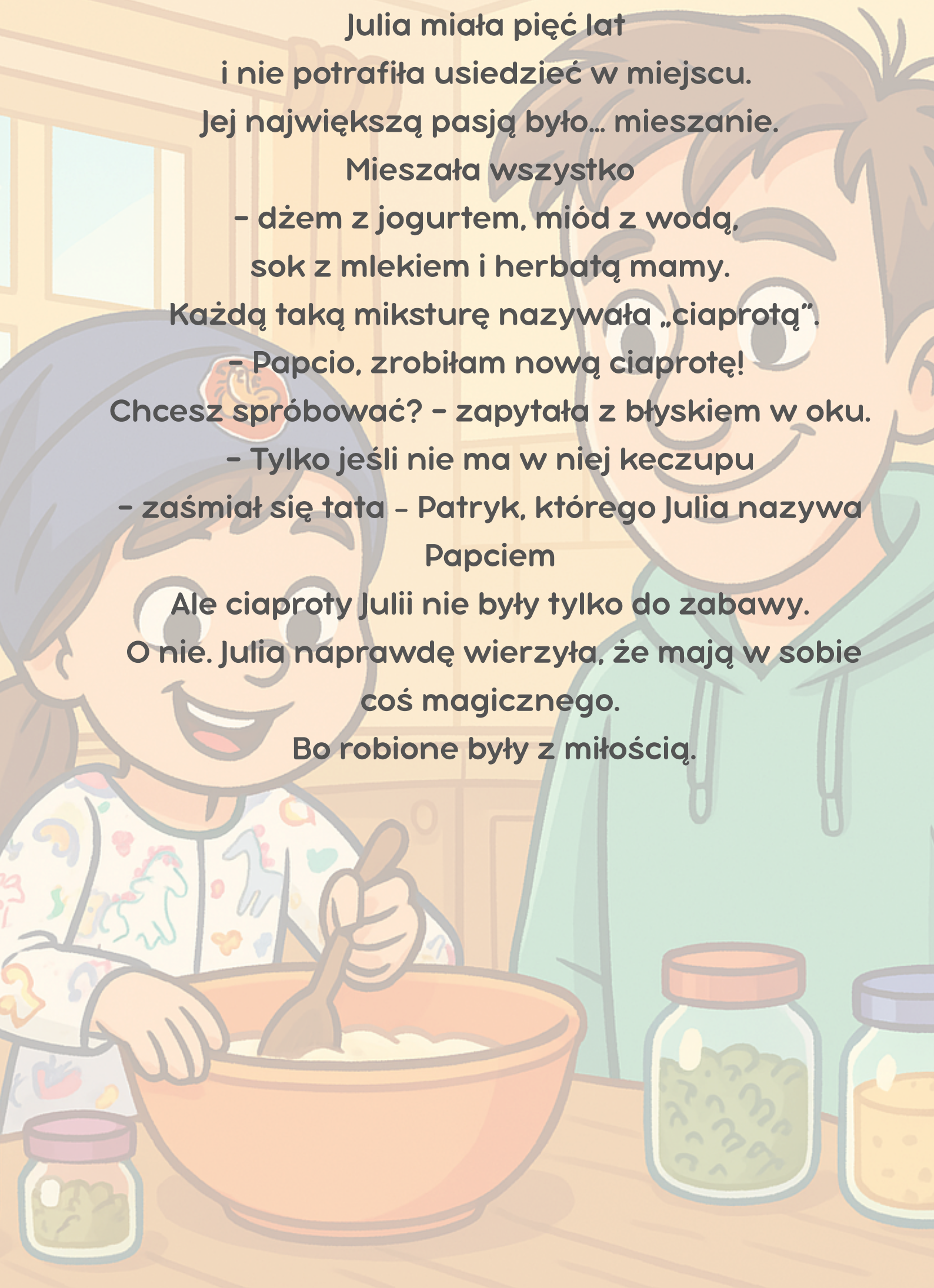
- Tylko jeśli nie ma w niej keczupu

- zaśmiał się tata - Patryk, którego Julia nazywa
Papciem

Ale ciaproty Julii nie były tylko do zabawy.

O nie. Julia naprawdę wierzyła, że mają w sobie
coś magicznego.

Bo robione były z miłością.



Pewnego ciepłego popołudnia Julia pobiegła
za Papciem do gołębnika.

Lubiła tam zaglądać – było tam pełno
gruchających ptaków, zapach ziaren
i uśmiech papcia.

Ale tego dnia coś było inaczej.

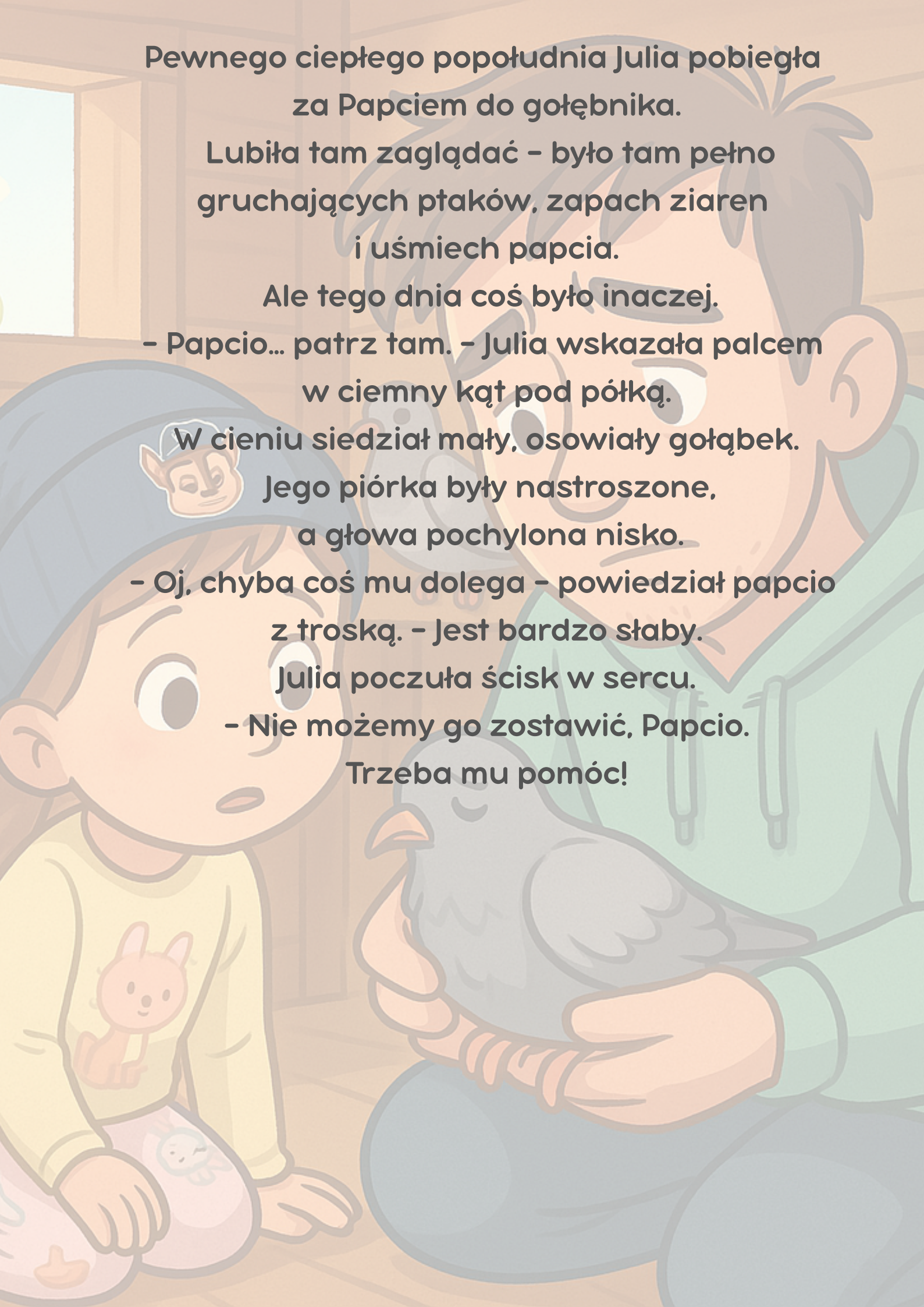
– Papcio... patrz tam. – Julia wskazała palcem
w ciemny kąt pod półką.

W cieniu siedział mały, osowiały gołąbek.
Jego piórka były nastroszone,
a głowa pochylona nisko.

– Oj, chyba coś mu dolega – powiedział papcio
z troską. – Jest bardzo słaby.

Julia poczuła ścisk w sercu.

– Nie możemy go zostawić, Papcio.
Trzeba mu pomóc!



Julia patrzyła na ptaszka z bijącym sercem.

- Nie możemy go tak zostawić, Papcio!

Musimy mu pomóc!

Papcio delikatnie wziął go do ręki.

- Spróbujemy, córeczko. Może to tylko osłabienie.

Damy mu szansę.

I wtedy... jak błyskawica!

Julia przypomniała sobie coś ważnego - film Piotra, który kiedyś oglądała razem z Papciem.

Pokazywał, jak przygotowuje swoją tajemniczą mieszankę - Mischung.

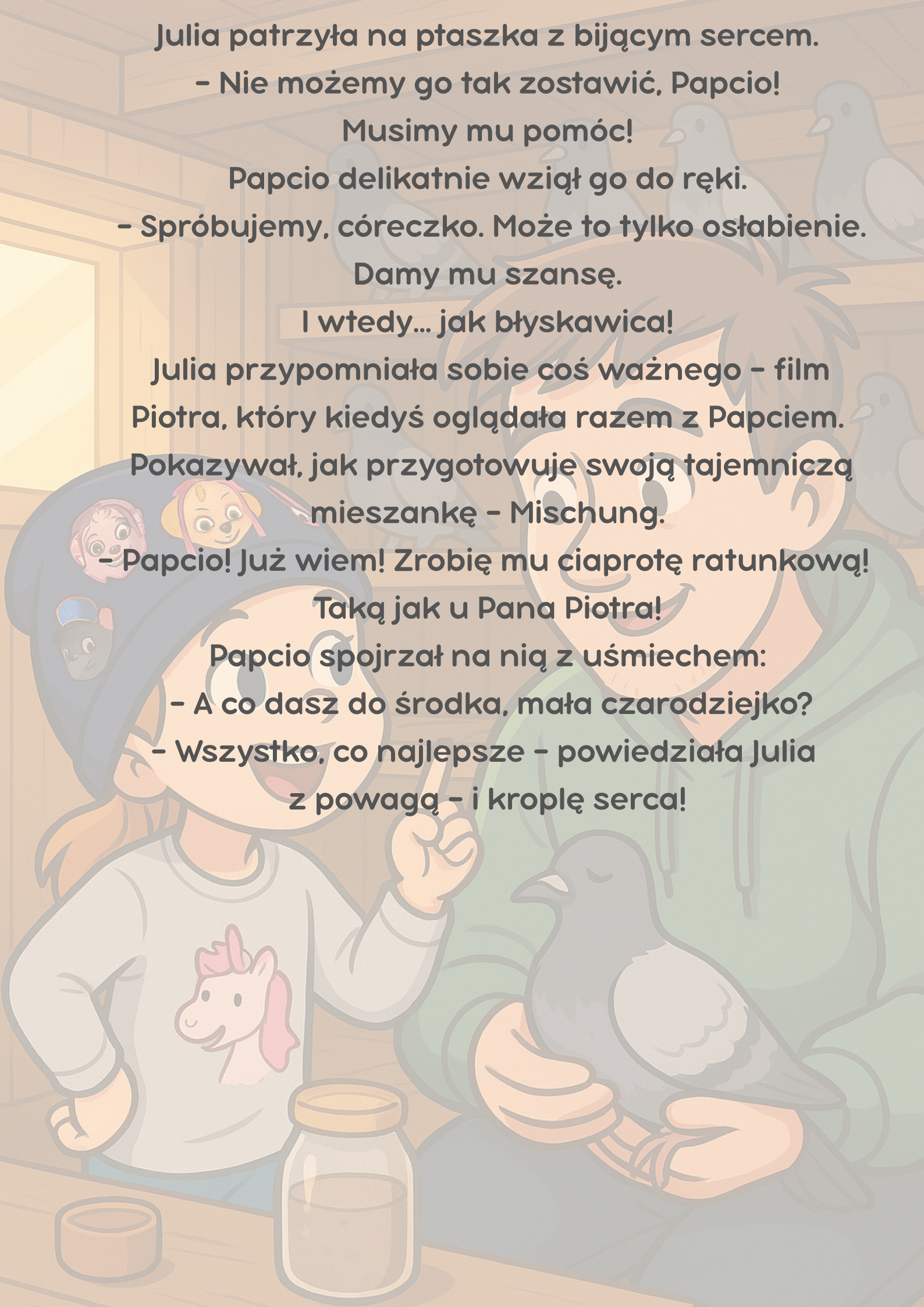
- Papcio! Już wiem! Zrobię mu ciaprotę ratunkową!

Taką jak u Pana Piotra!

Papcio spojrzał na nią z uśmiechem:

- A co dasz do środka, mała czarodziejko?

- Wszystko, co najlepsze - powiedziała Julia z powagą - i kroplę serca!



Julia pobiegła do kuchni i wróciła z...

złotym wiaderkiem.

To było to samo, które widziała kiedyś
w filmie Piotra.

Usiadła przy stole i zaczęła działać.

- Najpierw biało... bo daje siłę. Potem drożdże -
na brzuszek!

Probiotyk, żeby zdrowo się czuć. I trochę ziół
- żeby mu było lepiej.

Do mikstury dołączyła odrobinę wody i kilka kropel
olejku Inianego.

Wszystko dokładnie wymieszała w złotym
wiaderku.

- I na koniec... mój uśmiech - powiedziała Julia
i dmuchnęła lekko do środka, jakby czarowała.

Papcio patrzył z podziwem.

- Córeczko... ty naprawdę w to wierzysz, prawda?

Julia spojrzała mu w oczy i odpowiedziała
najprościej:

- Bo jak się robi coś z serca, to zawsze działa.



Codziennie rano i wieczorem Julia

przychodziła do gołębnika.

Karmiła swojego nowego przyjaciela

przygotowaną ciaprotą.

Śpiewała mu, opowiadała bajki i głaskała

go delikatnie po piórkach.

Papcio tylko uśmiechał się pod nosem.

- Jeszcze trochę, a ten gołąb zacznie mówić -
żartował.

Julia jednak traktowała to bardzo poważnie.

- Musisz jeść, Ciaprotto. Jeszcze nie czas
na rezygnację. Jeszcze masz skrzydła.

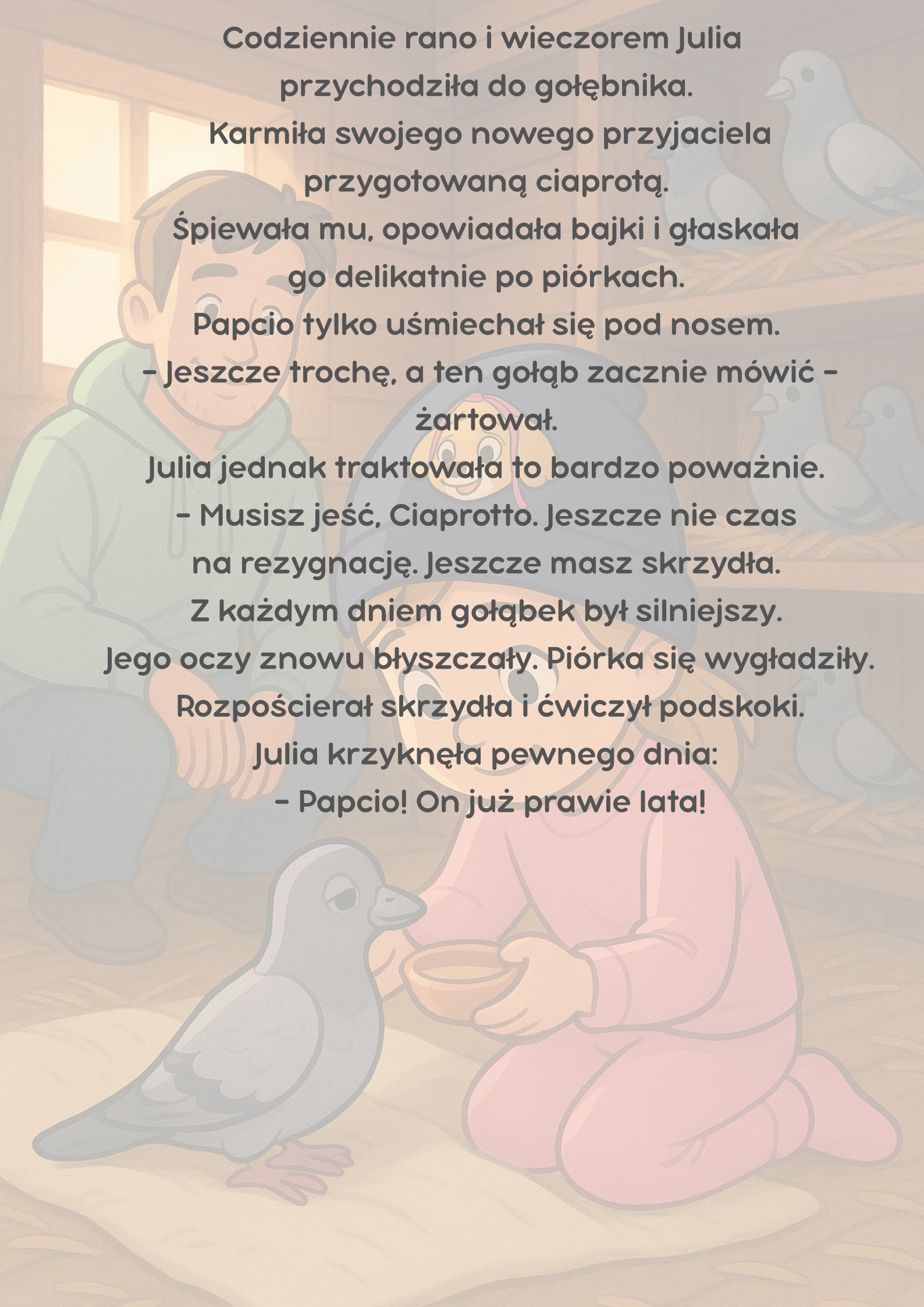
Z każdym dniem gołąbek był silniejszy.

Jego oczy znowu błyszcząły. Piórka się wygładziły.

Rozpościerał skrzydła i ćwiczył podskoki.

Julia krzyknęła pewnego dnia:

- Papcio! On już prawie lata!



Minęły tygodnie.

Ciaprotto był nie do poznania.

Z małego, smutnego ptaszka wyrósł silny,
błyszczący gołąb.

Pióra miał gładkie i lśniące.

Oczy iskrzyły mu jak dwa węgielki.

Gdy tylko Julia wchodziła do gołębnika –
podlatywał do niej z gruchaniem.

Papcio był pod wrażeniem.

– Julia... on wygląda lepiej niż niejedna rakietą
w mojej drużynie!

Julia uśmiechnęła się tajemniczo.

– Bo dostał coś, czego nie ma w żadnym sklepie.

– A co to takiego? – zapytał Papcio.

– Miłość i ciaprotą – odpowiedziała, patrząc
na Ciaprotto z dumą.



Pewnego dnia Papcio powiedział:

- Julia, zgłosiłem Ciaprotto do narodowego lotu z Brukseli.

- Naprawdę?! - oczy Julii zrobiły się wielkie jak księżycy.

- Tak. Jest silny. I myślę, że jest gotowy. Julia przez całą noc nie mogła zasnąć.

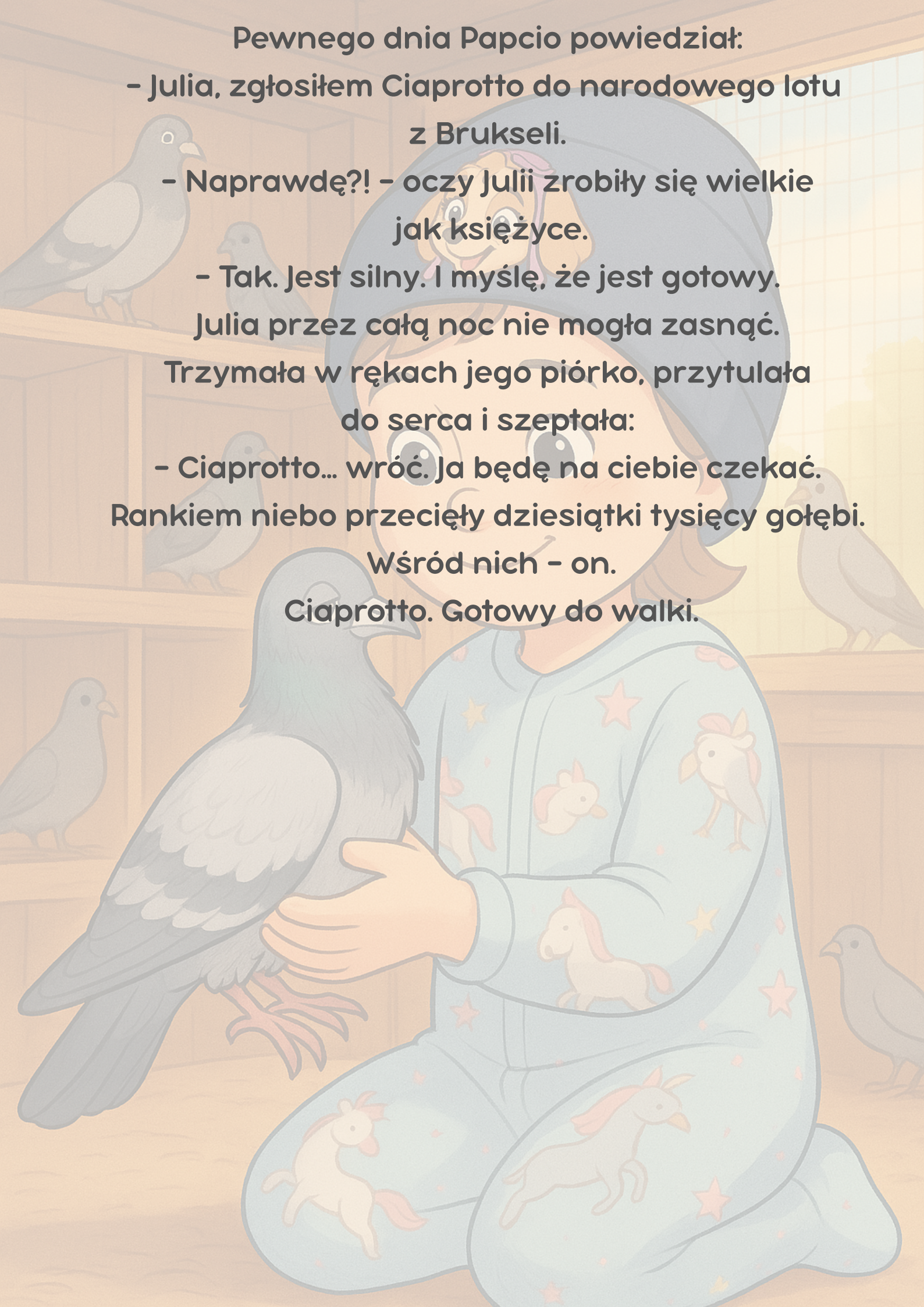
Trzymała w rękach jego piórko, przytulała do serca i szeptała:

- Ciaprotto... wróć. Ja będę na ciebie czekać.

Rankiem niebo przecięły dziesiątki tysięcy gołębi.

Wśród nich - on.

Ciaprotto. Gotowy do walki.



Mijały godziny.

Julia siedziała na schodku przed gołębnikiem
i patrzyła w niebo.

- Leć, mój kochany Ciaprotto... wróć do mnie...
- szeptała.

Papcio przyniósł jej kocyk i kakao.

- Jeszcze trochę, Julciu. On wie, że czekasz.

Nagle... furkot skrzydeł!

- Słyszysz?! - krzyknęła Julia, zrywając się
na równe nogi.

Jeden gołąb zbliżał się do gołębnika szybciej
niż wszystkie inne.

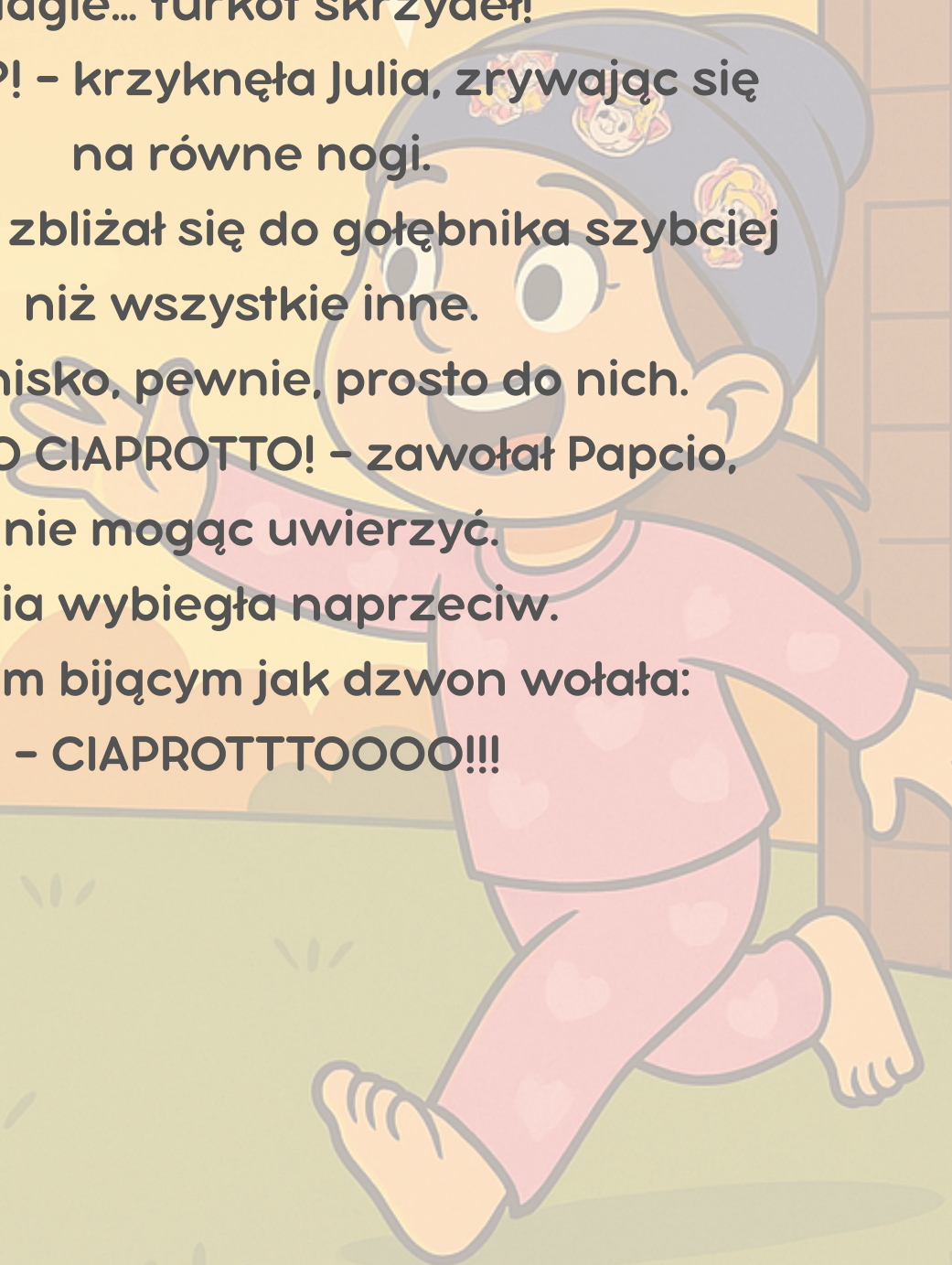
Leciał nisko, pewnie, prosto do nich.

- To on... TO CIAPROTTO! - zawołał Papcio,
nie mogąc uwierzyć.

Julia wybiegła naprzeciw.

Z sercem bijącym jak dzwon wołała:

- CIAPROTTTOOOO!!!



Julia rzuciła się Ciaprotto na szyję – oczywiście tylko w myślach, bo wiedziała, że trzeba być delikatnym.

– Widzisz? Mówiłam! Ciaprotty mają moc! – szepnęła do gołąbka, który gruchał z zadowoleniem.

Papcio z dumą spojrzał na córkę i ptaka.

W gazetach i internecie pisali tylko jedno:

„Niezwykły lot! Ciaprotto – zwycięzca z sercem!”

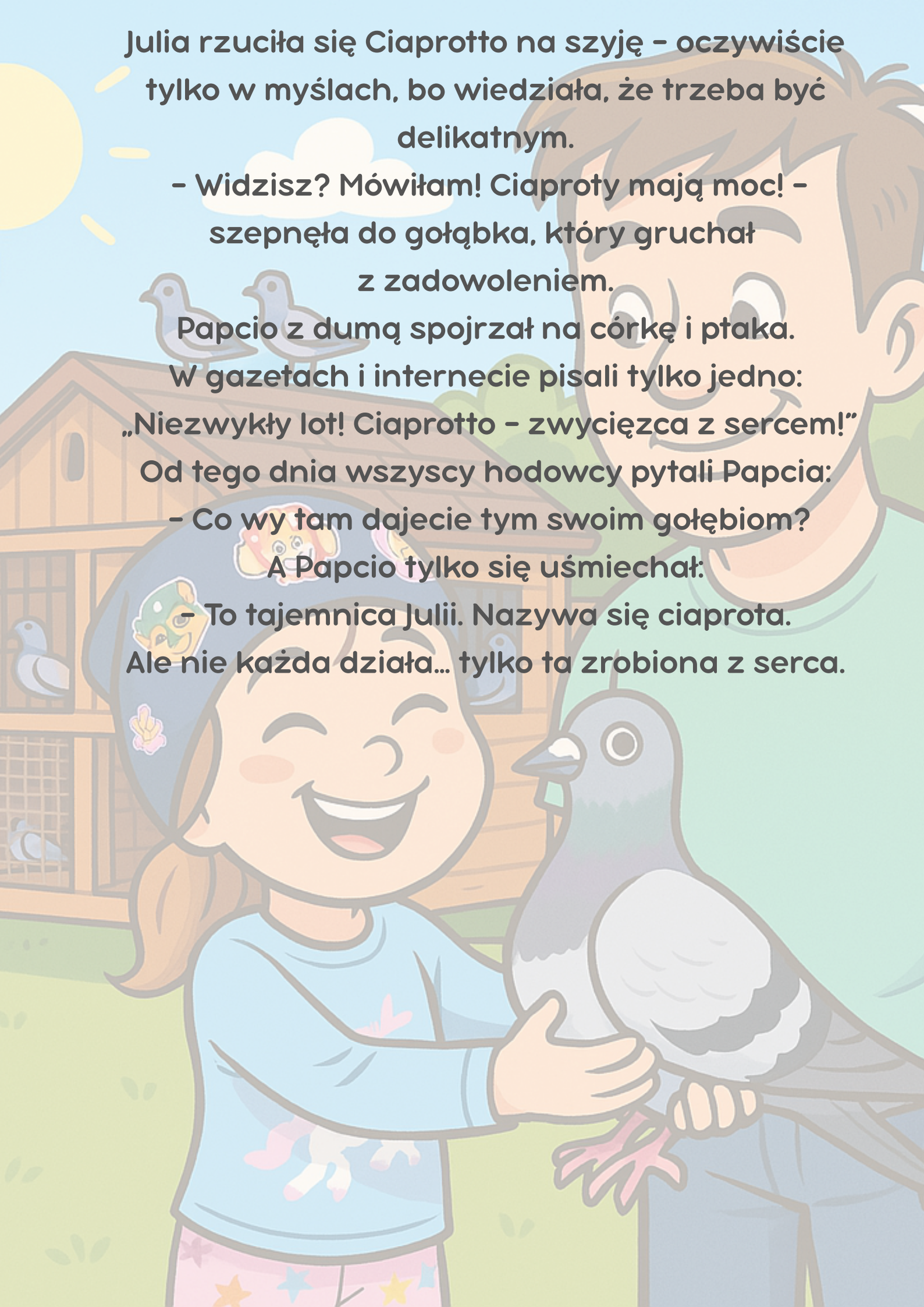
Od tego dnia wszyscy hodowcy pytali Papcia:

– Co wy tam dajecie tym swoim gołębiom?

A Papcio tylko się uśmiechał.

– To tajemnica Julii. Nazywa się ciaprotta.

Ale nie każda działa... tylko ta zrobiona z serca.



Ta historia nie kończy się tutaj. Ona zaczyna się w Tobie

